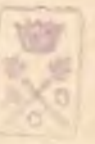


# SOKALSKA

## DWUTYGODNIK



CENA  
NUMERU  
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnym - dobro Państwa”.

Z okazji Nowego Roku, wszystkim Czytelnikom Współpracownikom i Korespondentom składamy serdeczne życzenia

REDAKCJA.

## NOWE LATO

M. KONOPNICKA

Nowe lato Chrystusowe zawitało w nasze progi,  
Hej! otwórzmy drzwi od chaty, światło niesie gość nam drogi.  
Światło niesie owej gwiazdy, betlejemskiej gwiazdy oto,  
Co nad ludźmi dobrej woli zajaśniała jutrznią złotą.  
Światło niesie pod tę strzechę, gdzie bywało smutno, ciemno;  
Niesie sercom tym pociechę, co płakały nadaremno.  
O! zawitaj Roku Nowy, ty z Bożego idziesz wieca;  
Powiedzże nam, przemów słowy, jaka będzie dola kmieca?  
Co tam o nas uradzają w onej rajskiej, Bożej Radzie?  
O nas matkach, o dzieciskach, o tej ziemi, o gromadzie?  
Czy się też tam przechyliła ona szala naszej biedy?  
Czy się znaczy dobra dola, i skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze miłościwe owe lato?  
Gdy zaświeci jasno słońko nad tą ziemią, nad tą chatą.  
Zawsze równo trzymaj w niebie złote szale ręka Boża,  
Ni dla pana, ni dla chłopca, tylko wszystkim wschodź słońca.  
Ile światła w twojej duszy, tyle słońca świecić będzie,  
Tyle ziarna kłosa dadzą, ile potu na twojej grzędzie.  
Dobra dola tym się znaczy, co kochają ziemię-matkę;  
Co miłują ludzi-braci, słodką zgodę, czystą chatkę.  
A nie będzie szła jej droga ani z wschodu ni z zachodu;  
Jeno z wiary w lepsze Jutro, jeno z pracy dla narodu.  
Miłościwe Lato Boże idźcie ku nam, idźcie oto,  
A kto serce w niebo wznosi, ujrzy jego ścieżkę złotą.

ZENON KRUŻYŃOWSKI.

## Z NOWYM ROKIEM.

„Pokój ludziom dobrej woli” — te słowa hymnu anielskiego, chociaż zawsze mają wartość, to w chwili rozpoczęcia nowego okresu czasu, tym potężniej przemawiają do nas.

Gdy patrzymy w przyszłość, — w Nowy Rok, — i staramy się odgadnąć jaki on będzie, mimo woli oglądamy się i za minionym i zestawiamy, co stary rok ludziom przyniósł.

Na iluż to pobojowiskach huczały i huczą jeszcze armaty! Ileż to najrozmaitszych zmian w stosunkach międzynarodowych — giną państwa, — pękają granice. Nie koniec na tym: — gorączkowe zbrojenia prawie że wszystkich państw na globie ziemskim nie ustają, — a wszystko niby to dała dobrobytu i pokoju ludzkości. A tymczasem tego pokoju nie widać, dobrobyt staje się mrzonką, bezrobocie i nędza nie ustają.

Zastanawiając się nad przyczynami tych dziwnych i potężnych zjawisk, — gdybyśmy te przyczyny ujęli w jeden szereg i podsumowali, to na ogólną przypadkową otrzymamy tylko jedną odpowiedź, — bo nie było dobrej woli.

Ten krótki rzut oka na rok ubiegły rozwiązuje nam treściwie to

Jest przepiękny obyczaj świąteczny wzajemnego obdarowywania się w wieczór wiligijny. Dajemy tym, których darzymy miłością, coś, coby im sprawiło największą przyjemność, wywołało uczucie radości.

Obdarowujemy się jednak nie tylko w szczupłym gronie rodzinnym.

Jest w naszej świadomości poczucie wspólnoty wielkiej, ogromnej rodziny, którą zwiemy Ojczyzną.

I żywie w nas instynkt — zwi-

zagadnienie co nam nowy rok przyniesie.

Pokładamy w nim wielkie nadzieje, bo czasy w których żyjemy aż zanadto nam już ciężą. Strategia z czasów wielkiej wojny, tysiące kilometrów linii bojowych, na których walczyły miliony żołnierzy, nie przynosiły tyle nerwami szarpiących

wiadomości, co teraz jeden dzień obecnego tz. pokoju. Wszystko jak taran bije i przytłacza całą ludność, tak silnie, że mimowoli wyrwa się z piersi krzyk: źle jest na świecie, chociaż nim rządzą sami wielcy ludzie.

Ludzkość pragnie spokoju, — pragnie dobrotytu, to też z tym większym utęsknieniem zwraca oczy na nowy okres czasu, na nowy rok.

I prawdy odwiecznej nic nie zmieni i nie poprawi, — ale jeżeli będzie dobra wola, to będzie i pokój na ziemi.

## KOLENDA OJCZYZNY.

my go patriotyzmem — by tej Ojczyźnie świadczyć, by jej składać najcenniejsze dary.

Biedną, wymizerowaną, pozbawioną wszelakiego dobytku, nędznie zagospodarowaną i wyniszczoną była ta nasza Ojczyzna, gdy przed 20 laty święciła swe narodziny jako wskrzeszone państwo. Przez niemal półtora stulecia tkwiła pod obcą przemocą, niemiłosiernie. Poprzez odmetry zmagania wojennych, jakie toczyły na naszych ziemiach obce potencje, wyszła wyczerpana i wynędzniała.

I wtedy poczęliśmy świadczyć

Jej. Z głębi uczuć miłości darzyć Ją.

Składać dary krwi, mienia i pracy.

Zaczęliśmy od najcenniejszego daru: daru krwi. Ruszyła w bój pod wodzą Odnowiciela młodzież polska i krwawiła na polach bitewnych, aż zwycięstwo zapewniło granice naszego państwa.

Potem poczęliśmy obdarzać Ją naszym mieniem i naszą pracą. Daliśmy jej potężne zbrojne ramię. Poczęliśmy się zabudowywać w naszym domu ojczystym, usuwać to, co było ruiną i tworzyć to, co czyniło

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ DATEK  
NA POMOC ZIMOWĄ?

52411

ten dom mieszkalnym. Wbudowaliśmy weń okno na świat: Gdynię: stworzyliśmy olbrzymią wytwórnię dla mnożenia soków żywotnych naszej ziemi: Chorzów i Mościce; zmontowaliśmy ośrodki przemysłu, byśmy otrzymali do ojczystego domu mieszkalnego i paliwo: węgiel — i żelazo do orki, do sprzętu rzemieślniczego i t.d. — i sukno i płótno do odzieży. Poczuliśmy odbudowywać poniszczony dworzec kolejowy i budynki szkolne, przerzucać przez nurty rzeczne mosty, pozrywane w czasie wojny, unowocześniać wygląd naszych miast, brukować nawierzchnie zniszczonych dróg i gościńców, wiązać wstęgami szyn kolejowych dalekie miasta.

Lecz była to przeważnie tylko odbudowa. Było usuwanie zniszczenia, był prymityw życia w najskrom-

niejszych warunkach, dalekich jeszcze od tych w których. bytują ludzie na Zachodzie...

Więc przyszło wreszcie uświadomienie: po okresie odbudowy — okres twórczości, okres takich inwestycji, takiego wysiłku i mienia i pracy, by nasz ojczysty dom mieszkalny dorównał innym na świecie, by przeobraził się w twierdzę, o której zdobycie niknie mógłby się pokusić, a która w swej sile obronnej zdzierzyłaby każdemu.

Narodziła się ta idea w świadomości tego, który obarczony jest historyczną odpowiedzialnością za obronę Polski, zjednoczyła wszystkich ludzi dobrej woli.

Mamy już jej widomy symbol. Tam, gdzie wola stalowa tworzy Stalową Wolę, tam, gdzie wśród szumiących drzew boru tętnią i du-

dnia maszyny, wytwarzające nasz sprzęt obronny, tam, gdzie mnożymy te energie, które promieniując na całą Polskę, unowocześniają ją podnoszą na coraz wyższy poziom kultury materialnej i duchowej.

Gdy w gronie rodzinnym świadczymy dary naszym najmilszym, gdy w świetle jarzącego się Bożego Drzewka oglądamy opromienione radością twarze, gdy — jak to stara kolenda głosi — „w dzień Bożego Narodzenia radość wszelakiego stworzenia” — rozradujemy nasze dusze na myśl, że obdarowujemy również i nasz ojczysty dom mieszkalny, że naszym mieniem i naszą pracą stwarzamy nowe wartości, nowe urządzenia, nowe siły żywotne, w synowskiej miłości do Polski darzymy ją największym wysiłkiem energii twórczej.

się zaostrzyły.

Jednak oś ta nie jest taka sposta. Włosi nie są zachwyceni wzrostem potęgi niemieckiej nad Dunajem, o czym świadczy dobitnie podróż min. spraw zagran. Włoch Ciano do Budapesztu. Niby min. Ciano przyjechał na polowanie na Węgry ale prócz bażantów polują oni i na coś innego. Chodzi tu o powstrzymanie ekspansji niemieckiej tak na Węgrzech, jak i w Jugosławii, dokąd po wycie budapeszteńskiej udaje się min. włoski. Mussolini nie bardzo jak widać dowierza Hitlerowi i nie chciałby, by Niemcy za bardzo się wzmocniły.

**Czechosłowacja** zamiast wyciągnąć należyte wnioski z poniesionych niedawno klęsk i zajmować się swoimi sprawami, stała się ekspozyturą niemiecką. Ostatnio rozwinęła Czesi propagandę antypolską oraz stosują terror w stosunku do Polaków. Polska wysłała więc notę do Pragi, a za wydalenie Polaków z Czech, odpowiedziała tym samym i wydała pewną ilość Czechów ze Śląska. Ta postawa podziałała otrzeźwiająco na Czechów.

**W Rumunii** król Karol ogłosił ustawę, na mocy której istnieje w państwie tylko jedna partia „Front Odrodzenia Narodowego”. Partia ta ma na celu mobilizację sił moralnych narodu dla wzmocnienia obrony narodowej i rozwoju państwa. Od tej chwili działa w Rumunii ustrój monopartyjny, tak jak w Niemczech Rosji czy Włoszech. Ostre zarządzenia wydano przeciw członkom byłej Żelaznej Gwardii. Czy to przyczyni się do uspokojenia, czas dopiero okaże.

## Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

### POLSKA.

Obecnie w czasie świątecznym zapanowała pauza w dziedzinie polityki:

Wybory do samorządu odbyły się już w szeregu większych miast jak w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łodzi i innych, oraz w gminach wiejskich zachodniej i środkowej Polski. Do wyborów tych wszyscy przywiązują duże znaczenia polityczne, chociaż dopiero działalność nowych ciał samorządowych wykaże jakich ludzi wybrano. O. Z. N. nie kładł politycznego nacisku na te wybory, gdyż chodziło mu o ludzi, a nie o ich przynależność partyjną.

**Sejm i Senat** mają wypoczynek świąteczny aż do dnia 10 stycznia. Podczas przedświątecznego posiedzenia Sejmu O. Z. N. wniósł ważną interpelację na ręce marszałka Sejmu. Interpelacja ta zwraca się do Rządu, by zajął się sprawą emigracji Żydów na szerszą skalę, gdyż państwa zachodnie nie mają dobrej woli w traktowaniu tej sprawy. Dużo mówi się tak w Anglii jak i Francji na temat złego położenia Żydów, a żadne państwo nie chce ich przyjąć. W Afryce jest dość miejsca dla wszystkich, którzy chcieliby tylko z Europy wyemigrować, ale ani Anglia, ani Francja nie są skłonne udzielić zezwolenia na przyjazd. Może więc ta interpelacja przyczyni się chociaż w części do ruszenia z miejsca tego problemu.

### ZE ŚWIATA.

#### Zaognienie stosunków niemiecko - angielskich i niemiecko - amerykańskich.

Ostatnie dni przyniosły dalsze zadrażnienia w stosunkach między Niemcami a Anglią. Premier angielski Chamberlain w mowie swej w parlamencie stwierdził, że nie widzi dobrej woli utrzymania dobrych stosunków ze strony Rzeszy. Te słowa wywołały ostre protesty w Berlinie. Również podróż byłego min. Edena do Ameryki i jego wystąpienia na gruncie Stanów Zjednoczonych wywołały ostre ataki prasy niemieckiej na Anglię

Nie lepiej jest i ze stosunkami niemiecko-angielskimi. Jeden z ministrów amerykańskich ostro zaatakował politykę Rzeszy, jej żądze zaborczą i obchodzenie się z Żydami. Niemcy zgłosiły protest prze-

ciw tej mowie, lecz rząd amerykański tego protestu nie przyjął. Jeśli tak dalej sprawy te będą się rozwijały, dojdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

**Stosunki włosko-francuskie** są nadal napięte. Włosi, jak już pisaliśmy, żądają autonomii dla Tunisu, udziału w zarządzie kanałem Sueskim, portu w Dżibuti i kolei z Dżibuti do Addis Abeby. Francja bardzo ostro protestuje i przeciwstawia się żądaniom włoskim. Na razie Mussolini nie jeszcze nie powiedział, ale z pewnością czeka on na odpowiednią chwilę. Na tych odciśnięciach oś Rzym Berlin działa sprawnie. Bo przecież to ciekawe, że stosunki włosko-angielskie są poprawne, natomiast włosko-francuskie uległy zaognieniu. Niemcy z Francją zawarły układ, a z Anglią stosunki

# Kupujmy Rdzennie Polskie Wyroby.

„Cudze chwalicie swego nie znacie!”

Od pół wieku przeszło rzuca się pokoleniom tę popularną myśl, zdrową przestrożę. Powtarzamy ją machinalnie. Cóż jednak warta prawda, sprowadzona niebacznie do pustego brzmienia słów?

Nie całego społeczeństwa dotyczy, bynajmniej, zarzut obojętności dla produkcji rodzimej bo szerzy się zrozumienie, że rolnictwo i prze-

mysł to dźwignie bytu narodowego.

Gdy w r. 1850 zniesiono granicę między Królestwem Kongresowym a cesarstwem rosyjskim, napłynął kapitał zagraniczny, ukształtował się nasz wielki przemysł (Łódź, Pabjanice, Zagłębie). Zmiany polityczne w Rosji odbiły się korzystnie na organizacji naszego życia gospodarczego. Związki zawodowe, ruch kooperacyjny, wszystko to sprzyjało rozwojowi świadomości w szerszych warstwach społecznych, że wytwórczość polska, że popieranie wytwórczości polskiej — to czyn narodowy.

Życie gospodarcze zaborów austriackiego i pruskiego kształto-

wało się w okolicznościach zgoła innych, niż w Kongresówce. Nieszczęśliwe wojny Austrii skłoniły ją do wcześniejszych ustępstw na polu życia społecznego, którym nie towarzyszyło jednak bezinteresowne troszczenie się o rozwój podstaw życia ekonomicznego: o racjonalne uprzemysłowienie kraju. Przysłowio- wąż jednak stała się gra liter, przekształcająca brzmienie nazwy ziem polskich, zagarniętych przez Austrię na „Golicję” i „Głodomierę”.

Rząd pruski też nie owijał polityki swej w bawełnę, wywierając na swoje kresy wschodnie silny nacisk.

Nemezis dziejowa sprawiła, że

**Prosimy wpłacać zaległą i bieżącą przenumeratę na konto P. K. O. 154.682, Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Sokalu.**

STANISŁAW PIĄTKOWSKI.

## PRACE SADOWNICZE SEZONU JESIENNEGO.

Zwiedzając sady tutejszego powiatu miałem sposobność zauważyć ogromny rozwój sadownictwa w jego rozprzestrzenianiu się i to w wyścigu iście amerykańskim. Objaw ten wielce pocieszający z jednej strony budzi nie płonne obawy i wskazuje, że 7/10 nie będą to sady przynoszące właścicielom korzyści lecz staną się zagajnikami drzew owocowych, w cieniu których znajdą najlepsze podłoże rozmnażania się grzybki chorobotwórcze drzewa i owocu oraz wylęgówiskiem szkodników świata zwierzęcego: mszyc chrząszczyków, rejkwoców i t.p. owadów.

Naprowadzony wyraz zagajniki wskazuje, że zło tkwi w gęstym sadzeniu drzew owocowych, a mimo

licznych pouczeń i objaśnień trudno usunąć mylną a tradycją utrwalone przekonanie, że większa ilość drzew na tej samej przestrzeni daje większe dochody właścicielowi. — Nic błędniejszego — bo nie ilość owocu, lecz jego jakość stanowi o jego wartości i świat kupiecki branży owocarskiej za dobrej odmiany wypielęgnowany owoc, zaznaczam wypielęgnowany, płaci wysokie ceny.

Wiedząc o tym, obowiązkiem każdego posiadacza sadu jest dążyć do produkcji owocu wartościowego, gdyż tylko taki przyniesie mu najwyższy dochód i wyprze z handlu krajowego owoc pochodzenia zagranicznego. Osiągnie to, gdy przede wszystkim zerwie z tradycją, następnie przyjmie do wiadomości, że sa-

downictwo w ustawicznym jego rozwoju jest wysoką nauką, którą należy poznać, a dane wskazówki należy w prowadzeniu sadu stosować. Każdemu rolnikowi osobno kształcić się w sadownictwie jest rzeczą niemożliwą z najrozmaitszych względów, a dla przykładu wymienię najbliższe t. j. potrzebę wkładów pieniężnych. Zaradza temu skupianie się w stowarzyszenia, a w powiecie naszym tym ośrodkiem dla właścicieli sadów jest sekcja sadownicza przy O. T. R. w Sokalu, której posiedzenia odbywają się dwa razy w miesiącu, 1-go, 3-go, poniedziałka każdego miesiąca. Ponieważ w niektórych miejscowościach jesień, w innych wiosna jest najlepszą porą do sadzenia i przesadzania drzew owocowych a słoty i błota fatalnych dróg nie pozwolą na liczny udział w zjazdach członkom, dlatego pragnę w krótkości podać kilka wska-

zówek dotyczących rozmiaru i sposobu sadzenia.

Zanim tego dokonam starać się będę usposobić czytelnika by ten wyrobił sobie przekonanie, że może i należy stosować podane rozmiary w swojej plantacji.

Drzewa owocowe mają wysokie wymagania co do jakości gleby jej struktury, stanu wilgotności, i naturalnego bogactwa w substancje pożywne w niej zawarte i tak: na ziemiach lekkich suchych i ubogich sady rosą słabo, krótko żyją, owocują źle; owoce ich są małowartościowe bo sporo pokryte grzybkami; w ziemiach ciężkich, zimnych i mokrych cierpią drzewa na usychanie pędów wierzchołkowych, raka stropusza (parcha), a pestkowe nagumozę.

Z wypowiedzianego, zakładając sobie sad po oglądnięciu sadów sąsiadów, wyrobić może sobie zdanie czy może u siebie zakładać sad

gwałt odcisnął się gwałtem. Co nam obca moc zabrała, to odebraliśmy mocą.

Czynem okazaliśmy naszą wolę do niepodległości politycznej. Nie dość tego! Spada na barki naszego pokolenia zadanie podjęcia dzieła, jakie dyktuje nam nasza wola osiągnięcia niepodległości gospodarczej.

Nie tylko byli ciemniejszą siłą dla nas naturalnym wrogiem naszej gospodarki. Wrogiem naszym jest nawet ręka alianta politycznego, która wyciąga się ku nam — z niewinnym flakonikiem perfum.

Perfumy — to nie trucizna. Każdy wie o tym, ale gdy zważymy ogromne sumy, jakie nasz świat wytworny wydaje na zagraniczne kosmetyki, zrozumimy łatwo, że chemikalia te są jadem, zatrującym nasz organizm narodowy.

Nasi zasłużeni, solidni, producenci nie gołostownie polecają swe wyroby, jako skutecznie rywalizować mogące z szumnie reklamowanymi przetworami zagranicznymi. **Ala my nie wierzymy; wolimy chwalić i popierać cudze.**

Zaczęliśmy nasz przegląd od branży lekkiej, choć pozycje budżetowe, jakie ona wyłania w istocie swej nie raz są nad miarę poważne. A z nimi grosz polski odpływa za granicę, nie zasilając źródeł miejscowych, godnych ze wszech miar naszego poparcia.

Toż samo w dziedzinach, które dostarczają artykułów, stanowiących codzienną potrzebę. Obuwie, tkaniny odzieżowe. Widzi się niejednokrotnie z rzetelnym zdumieniem nabywców obuwia zagranicznego, oferowanego za bajonkie sumy.

Nie jeden zamożny klient odrzuca polski materiał wełniany. U pokątnego nieuczciwego dostawcy, nabywa ten sam towar, dokładnie ten sam, jako „angielski”, płacąc niemal dwa razy drożej, ale za to z uczuciem zadowolenia...

Wiarę w przyszłość naszego gospodarstwa stworzyć musi w sobie całe społeczeństwo i ugruntować ją na trwałych podstawach pomocy wzajemnej przedstawicieli różnych interesów.

Konsument utyskuje nieraz, że producent miejscowy, nie liczący się z konkurencją zagranicy, zaniedbuje się, oferuje towar coraz gorszy. Nie wart poparcia. Rzecz ma się o tyle inaczej, że towar, zyskujący nabywców, podpierający materialnie producenta, staje się wnet czynnikiem zdrowej konkurencji, będącej podwaliną życia w najszerszym ro-

czy nie. Gdy warunki glebowe odpowiadają, należy wybrać pod sad najlepszy kawałek pola, przy czym bacznie zwrócić uwagę na nasłonecznienie i przewietrzenie miejsca. Kotlin pod sady nie należy użytkować, ponieważ drzewa owocowe już przy — 20 proc. wymarzają. Naświetlenie im silniejsze tym sad będzie zdrowszy, owocowanie pewne, koloryt przepiękny, przy należytych pielęgnowaniu pod względem nawożenia i posługiwania się środkami profilaktycznymi.

Pączki kwiatowe mogą się tylko rozwijać w pełni światła słonecznego, a owoce gdy całe ulistnienie drzewa jest dobrze naświetlone;

Przewietrzenie dostarcza powietrza, którego drzewa potrzebują wiele do swych funkcji życiowych, udziela odporności drzewom na zmiany temperatury, uniemożliwia rozpleniwanie się grzybków, i niedopuszcza

zumieniu słowa.

Po tej samej linii rozwoju wcielać się może, stopniowo, marzenie nasze o zdobywaniu coraz szerszych dla przemysłu polskiego rynków zagranicznych; o naszej ekspansji, z którą musiano by się poważnie liczyć. W nieustannej walce narodów o byt, współzawodnik nie jest już wrogiem, staje się czynnikiem pożądanym, uskrzydającym wytwórczość, gdy ekspansja przemysłowa narodów jest wzajemną, gdy zdobywa już stałe momenty równowagi.

W ekonomicznym zespole narodów świata nikt nie może bezpiecznie pozostać na uboczu, być

pozycją martwą. Trzeba zdobywać zaufanie zagranicznych odbiorców trzeba wciąż pracy, wysiłku, doskonalenia się. Cóż, gdy miejscowi odbiorcy nie chcą czynić pierwszego kroku! Lekceważą własną, swoją produkcję.

Rozważmy wreszcie, po krótko, sprawy żywotnie związane z dobrze popartym uprzemysłowieniem kraju. Przemysł zatrudnia ręce robotnicze, zatrudnia pracowników umysłowych.

Gdy przemysł chwieje się, upada, tysiące ludzi znajduje się bez zajęcia, tysiące rodzin bez chleba. Element bezrobotny — to czynnik fermentu społecznego, zawodowy

burzyciel istniejącego ładu społecznego który tych ludzi nie zadowolili, nie dał im jeść, wydziedziczył ich, ukrzywdził.

Dzisiejsze olbrzymie trudności gospodarcze w związku z światową sytuacją muszą u nas wywołać mocne skupienie wszystkich sił.

Skupmy naszą wolę! Pytajmy rozsądku! Nie lekceważmy drobiazgów, jakimi przyczynić się może każdy obywatel do krzewienia szacunku dla naszej wytwórczości. Szacunku dla nas samych.

Brońmy naszego przemysłu polskiego! — Kupujmy tylko rdzenie polskie wyroby!

\* \* \*

## Założenie Koła Gospodyń Wiejskich w Żniatynie.

Pani Instr. J. Trepka założyła w dniu 27. XI. 1937 w Żniatynie koło Gospodyń Wiejskich. Do Koła wpisało się 35 gospodyń. Przewodniczącą wybrano M. Guzikową.

Jako pierwszy krok pracy w Kole p. Instr. urządziła dwudniowy kurs pieczenia w dniach 13 i 14 grudnia. W kursie wzięło udział 20 gospodyń, pod kierunkiem p. Instruktorki. Na zakończenie kursu u-

ządzono w Świetlicy Z. S. pokaz swych prac, który wypadł bardzo udatnie. Wymieniony pokaz w Świetlicy zaszczytlii swą obecnością ks. proboszcz oraz p. Dogilewski, który w dużej mierze przyczynił się do tego że kurs się udał. Humor i swoboda jakie panowały na kursie zostawiły miłe wrażenie u uczestniczek.

\* \* \*

## Zebranie Obwodu O.Z.N. w Sokalu

W dniu 15 grudnia ub. r. odbyło się w sali Wydziału powiatowego zebranie Rady Obwodowej Obwodu O. Z. N. Sokal przy współudziale przewodniczących oddziałów z terenu powiatu.

Udział w zebraniu wzięli ponadto: delegat Sztabu O. Z. N. p. Adam Ostoją i delegat Okręgu lwowskiego O. Z. N. p. Czesław Eckhardt. Zebraniu przewodniczył p. Dr. Julian Szpunar przewodniczący Obwodu

Sokalskiego O. Z. N.

Na zebraniu poruszono cały szereg bardzo ważnych i aktualnych spraw, wiążących się z pracą organizacyjną i planem działalności Obwodu i oddziałów w terenie.

Bardzo szeroko omówiono sprawę wyborów samorządowych w miastach i ustalono kierunek prac O. Z. N. w wyborach. Żywa dyskusja świadczyła o znacznym zainteresowaniu zebranych najbliższymi wyborami samorządowymi.

Kilkakrotnie zabierał głos delegat Sztabu p. Ostoją, który rzeczowo i z ogromnym znanstwem naświetlił najważniejsze problemy polityczno-społeczne Polski zwłaszcza problem żydowski oraz tak aktualną obecnie dla Małopolski wschodniej t. z. kwestię ukraińską.

# POLOWANIE WIGILIJNE.

(Z wspomnień myśliwego).

Jaka była moja najpiękniejsza wilia w życiu? Oczywiście, że pamiętam, bo są wspomnienia, których nawet lata całe nie zdołają wymazać z pamięci.

A było to wiele lat temu. Przyjechaliśmy z moim starszym bratem i korepetytorem, który nas przygotowywał do matury, na wakacje świąteczne do domu. Przyjechaliśmy późnym wieczorem a pomimo to następnego dnia, 24 grudnia już od świtu byliśmy na nogach w nadziei, że ojciec zechce dla nas urządzić tradycyjne polowanie wigilijne. Nadzieja ta nie zawiodła nas, albowiem około 10-tej rano przybył gajowy z radosną wieścią, że stropił grubego odyńca. Ponieważ dotychczas ani mój brat, ani też ja nie mieliśmy dzika na rozkładzie, łatwo sobie wyobrazić podniecenie i radość, ja-

kie nas ogarnęły na tę wiadomość. W mig zaprzężono konia do rozłożystych „bosych” sań i wzięwszy znakomite psy — dzikarze, udaliśmy się wraz z ojcem we czwórkę do lasu.

Bez szmeru sunęły niepodkute sanie po zamarzniętym i skrzącym w słońcu śniegu. Zajechaliśmy przez ostęp, w którym znajdował się otropiony dzik. Ojciec rozstawił nas na przesmykach, którymi zwierzę przypuszczalnie usiłować będzie wyjść z miotu, sam zaś w towarzystwie gajowego udał się wraz z psami na wschodni trop odyńca, ażeby wypłoszyć go z barłogu.

Dzień był mroźny, słoneczny i w lesie panowała uroczysta cisza jak gdyby w kościele. Porównanie to nasuwało się samo przez się, wobec strzelistych, wysmukłych ko-

lumn pni jodłowych, wyrastających przede mną. Zdawało się, że las cały wymarł, albowiem żaden dźwięk nie mącił ciszy. Tylko od czasu do czasu poszum jakiś przelatujący wierzchołkami drzew jak westchnienie modlitewne z tysiąca piersi. Tylko dzieciół-zakrystian kołatał zawzięcie swym dziobem o pnie jodeł, przelatując z charakterystycznym furkotem z drzewa na drzewo.

Ze stanowiska mego widziałem daleko w głąb lasu. Las był gony bez podszycia i tylko na prawo ode mnie znajdowała się gęsta kultura świerkowa. Emocja wywołana możliwym spotkaniem z tak upragnionym dla myśliwego zwierzem spowodowała, że serce łomotało mi w piersiach i wydawało mi się, że jest niemożliwością, ażeby w zupeł-

umiejscowiania się i rozmnażania owadów. Poznawszy ważność światła i powietrza, wypada zastanowić się nad kwestją czerpania pożywienia korzeniami z ziemi. Nie chodzi mi tu o przedstawienie sposobu fizjologicznego przebiegu przy odżywianiu się drzew, ale chcę wskazać na fakt, że drzewa owocowe muszą być należycie odżywiane, by mogły dać dochody: Pozwolę sobie zilustrować to na bardzo prymitywnym przykładzie: człowiek głodny gdy zasiądzie do misy pełnej potrawy i spożyje ją, będzie syty, a jako taki zdolny do pracy. Lecz gdy do tej samej potrawy w tej samej misie zasiądzie trzech ludzi — czy nie wstaną od tej misy głodni? — a gdy tego rodzaju odżywianie będzie trwało pewien czas, — czy ci ludzie będą zdolni do wykonywania pracy należycie?? Każdy odpowiedzieć na to pytanie musi „nie” Tak

samo rzecz przedstawia się i w odżywianiu drzew. W miejsce jednego gdy rośnie dwa lub trzy drzewa, cierpią głód, walczą ze sobą o żywność, ledwie wagać, nawzajem zacierają się, co powoduje brak światła i powietrza, a następstwem tego niemożliwość owocowania.

Umówione fakty winny przekonać fałszywie rzecz rozumiejących i uświadomić, że drzewa owocowe należy sadzić rzadko by w ten sposób tworzyć jak najlepsze warunki dla ich długiego życia, a wtedy dopiero można spodziewać się pewnych korzyści ze sadu.

Za rzadkim sadzeniem drzew owocowych przemawia jeszcze jedna o koliczność bardzo wielkiej wagi. Sad czy to nisko- czy wysokopienny daje właściwe dochody po jego zasadzeniu późno i to bardzo chwiejne. Wobec tego międzyrzędzia dają rolnikowi możliwość uprawy innych

roślin, które stanowią jedyny dochód. Niektórzy uczeni są zdania, że po założeniu sadu nie wolno uprawiać innych roślin, jak tylko na zielony nawóz. Rzeczywistość jednak mówi — nie wolno rolnikowi pod żadnym warunkiem zrękać się tego dochodu i popiera to twierdzenie przykładem zaczerpniętym z roku ubiegłego, w którym owocówka jabłkówka w katastrofalny sposób zniszczyła plony sadów. Jak wyglądałby rolnik w bieżącym roku, gdyby miał żyć tylko z dochodu tego, który mu sad dał — lepiej nie mówmy. Wykorzystując międzyrzędzia, i chcąc mieć dochód z drzew owocowych to jest podwójną korzyść, musimy nawozić w odpowiedniej ilości, tak nawozami naturalnymi, jaki pomocniczymi, o czym w swoim czasie pomówimy.

C. d. n.

nej ciszy jaka panowała w lesie nie słycać było tego bicia w promieniu przynajmniej kilkudziesięciu metrów...

Raptem rozległo się szczekanie psa. To „Tambu!” doświadczony weteran w wielu spotkaniach z dzikami donośnym basem oznajmił, że wpadł na trop odyńca. Zawtórowały mu „Śpiewka” i „Zagraj” i teraz psi koncert pełnym chórem rozległ się po lesie, wnosząc życie w zamary dotychczas ostęp. Widocznie psy odrazu wpadły na dzika, albowiem gon szedł ostro, przerywany od czasu do czasu warkotem i skowytami w chwilach, w których dzik zatrzymywał się i atakował psy. Ta najpiękniejsza dla uszu myśliwego muzyka zaczęła się szybko przybliżać do mnie. Po chwili ciszę przerwał huk wystrzału, na lewo ode mnie, gdzie stał nasz korepetytor. Nie mogłem zrozumieć co się stało, albowiem psy nie przerywały gonu i głosy ich coraz wyraźniej było słychać. W kulturze świerkowej zamajaczył w pewnej chwili czarny karasiowaty kształt i pośród świerczyny wysunął się bezszelestnie jak duch olbrzymi dzik. Dzik błysk zakrwawionych ślepi, szczerze groźnie naz troszona na potężnym karku, białe błyskające w słońcu szable (kły) tworzyły niezapomniany obraz. Poleciłem się patronowi myśliwych Św. Hubertowi i wymierzywszy na komorę, pociągnęłem za cyngiel. Trafiony w serce dzik załamał się dziwnie miękko, w sposób kontrastujący z potężną jego budową. Szalona radość wezbrała we mnie, albowiem prze demną leżał oto pierwszy dzik jakiego zabiłem w życiu i to w dodatku potężny odyniec. I dlatego wilia roku 19.. pozostanie dla mnie najpiękniejszym wspomnieniem mego życia myśliwskiego.

Gdy nadbiegli mój brat i ojciec, kiedy mnie już uściskali gratulując wspaniałej zdobyczy, gdy obejrzelismy dokładnie wspaniałe trofeum zauważyliśmy, że nie ma wśród nas naszego korepetytora p. W. Udaliśmy się zatem na jego stanowisko i zastaliśmy go... na drzewie z którego zaszedł dopiero po usilnych perswazjach i naleganiach. Zapytany do czego strzelał oświadczył, że wypadł na niego olbrzymi dzik, którego uśmiercił, ale "dla pewności" wolał wdrapać się na drzewo, na wypadek gdyby binstia zabita przez niego ożyła. Idąc w kierunku wskazanym przez niego ujrzeliśmy rzeczywiście jakiś kształt czerniejący wśród krzaków, na śniegu. Pierwszy dopadłem do leżącego „dzika”. Jakaż była moja zgroza, gdy zobaczyłem, że to nie dzik, lecz człowiek leży prze demną. Na szczęście okazało się, że człowiek ten, znany zresztą kłusownik i złodziej lasowy nie tylko żyje, lecz jest zupełnie zdrow. Nie spodziewając się naszego przyjazdu do lasu, udał się na polowanie, do naszego lasu i zaskoczony naszym przybyciem usiłował w chwili gdy usłyszał, że psy gonią dzika, wymknąć się niespostrzeżenie z miotu. Pech chciał że miał na sobie kozuch, wywrócony włosiem do góry. Przemykającego krzakami, krótkowzroczny i silnie zemocjonowany p. W., który był pierwszy raz w życiu na polowaniu, wziął za dzika i strzelił do niego. Zapytany przez nas kłusownik dlaczego upadł z chwilą gdy nie został trafiony, odpowiedział po rusku, z chytrym uśmiechem: „szczob pan ne dublował!” (ażeby pan drugi raz nie strzelał). (ATE).

# Madagaskar znowu na widowni.

W „Gazecie Polskiej” zamieścić artykuł p. t. „Czy Afrykę można kolonizować?” dyrektor biura zadań specjalnych w prezydium rady Ministrów mjr. Mieczysław Lepecki uchodzący nie tylko w Polsce za jednego z najbardziej wszechstronnie obeznanych ludzi z zagadnieniem kolonizacji w świecie.

Na marginesie wynurzeń w Londynie, ministra Unii Południowo-Afrykańskiej, Pirowa — dyr. Lepecki zdiera zasłonę, za którą prawie wszyscy chcą widzieć tajemniczy i pełen fantazji obraz Afryki. Obraz ten nazywa autor „fałszywym i w niczym nie przypominającym odmiennej zupełnie rzeczywistości”.

Afrykę można przejechać dzisiaj przy pomocy nowoczesnych środków komunikacyjnych wszędy i wzdłuż, a podróżnika któryby taką podróż podjął czeka nie tylko różnorodność klimatów od ostrego zimna w górach Kilimandżaro do

wiecznych upałów w okolicach równika lecz także cała moc klimatów pośrednich, najzupełniej odpowiadających wymaganiom człowieka białego.

Minister Pirow (Afrykańczyk) powiedział prawdę że w Afryce istnieje więcej terenów emigracyjnych aniżeli mogłoby zaistnieć zapotrzebowanie w Europie. Prawdziwą rewelacją jest opinia dyr. Lepeckiego że klimat ziem afrykańskich, wyniesionych na 1000 — 1500 metrów nad poziom morza jest nawet w pobliżu równika dla Europejczyka dobry.

Zdaniem autora zła opinia o przydatności Afryki do kolonizacji europejskiej została ukuta przez narody wyzbyte dynamizmu rozrodzonego w przystępie strachu przed narodami w pełni sił.

Autor zadaje następujące pytanie: „dlaczego w identycznych niemal warunkach klimatycznych i przy równie urodzajnej ziemi mieszkańiec

Europy Środkowej może świetnie pracować i zarabiać w Brazylii (stan S. Paulo, Espirito, Santo etc.) lub Paragwaju, a nie mógłby tego robić w Afryce?”

Przesąd o niemożności kolonizacji Afryki został dzisiaj już bardzo poważnie nadwyrężony, podobnie jak okazało się, że na Madagaskarze, tej odległej wyspie afrykańskiej, może biały żyć normalnie.

I dlatego znajdując dla swej tezy osadnictwa żydowskiego na Madagaskarze autorytatywnego sprzymierzeńca w osobie Pirowa, mjr. Lepecki podnosi ponownie sprawę Madagaskaru, kończąc swój artykuł stwierdzeniem, że jako „propagator tej idei (t. j. osadnictwa żydowskiego na Madagaskarze) nasłuchiwał i naczytał się wielu drwin i prześmieszków i to nie tylko ze strony żydów, ale i antysemitów”,

\* \* \*

## Liceum Spółdzielcze i Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego o charakterze rolniczym.

W okresie coraz liczniej powstających przedsiębiorstw spółdzielczych, których część ma za zadanie uzdrowienie stosunków w dziedzinie handlu płodami rolnymi, organizatorzy tego ruchu stanęli wobec problemu braku fachowych sił, które mogłyby zapewnić należyty poziom pracy. W konsekwencji tego stanu rzeczy zorganizowano we Lwowie pierwsze Liceum Spółdzielcze,

którego uczniowie są przysposobieni do podjęcia nowych zadań, szczególnie w dziale rolniczo-handlowym. W dziale tym - tak ważnym w państwie rolniczym, dotychczas prym wiódł drobny pośrednik nie mający wspólnego z rolnictwem, przez co pośrednictwo to było bardzo drogie, sprzeczne z potrzebami rolników. Nowootwarte Liceum Spółdzielcze podjęło się specjalizowania kadr fa-

chowców o dużej wiedzy i wysokim poziomie etycznym.

Liceum prowadzi Towarzystwo Oświaty Zawodowej, a opiekuje się nim Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego, które fundusze potrzebne na pomoc dla niezamożnej młodzieży wiejskiej otrzymuje od central handlowych i spółdzielni z województw południowych.

\* \* \*

## »Dni Przeciwgruźlicze« od 15. XII. 1938.—10. I. 1939.

Polski Związek Przeciwgruźliczy w Warszawie, skupiający w sobie wszystkie Towarzystwa Przeciwgruźlicze, urządza rokrocznie t. zw. „Dni Przeciwgruźlicze”, podczas których każdy ma możliwość na odczytach i pogadankach z broszur ulotek i tablic zaznajomić się z różnymi zagadnieniami dotyczącymi gruźlicy. Podczas trwania „Dni Przeciwgruźliczych” sprzedawane są także w całym kraju 10-cio grosz. nalepki, z których dochód jest przeznaczony na cele zwalczania gruźlicy.

Apelujemy do wszystkich, aby o tym odcinku pracy społecznej nie zapominali, bo jest to odcinek ważny, odcinek na dziś i na jutro na-

szego społeczeństwa. Kto zagadnienia tego nie zna — niech stara się z nim zapoznać przy pierwszej sposobności. Kto nie należy jeszcze do Powiatowego Koła walki z gruźlicą w Sokalu — niech zapisze się na członka, a jeżeli nie może w nim pracować, niech przynajmniej materialnie wesprze pracę tej organizacji. Niech podczas „Dni” Każdy kupi choć jeden znaczek za 10 groszy.

**Pamiętajmy, że tylko wspólna praca i wzajemna pomoc całego społeczeństwa zwalczą tak rozpowszechnioną plagę społeczną jaką jest gruźlica!!!**

Zgłoszenia na Członków przyjmują „poradnia przeciwgruźlicza”

w Sokalu — Rynek Nowy 20 i „poradnia przeciwgruźlicza” w Bełzie (obok gmachu „Sokoła”)

**Walkę z gruźlicą musi prowadzić Całe Społeczeństwo — obowiązkiem Każdego obywatela Kraju jest czynny w niej udział.**

Cały Kraj musimy pokryć siecią poradni przeciwgruźliczych, specjalnych Szpitali i Sanatoriów.

Wczesne rozpoznanie gruźlicy przez lekarza, wczesne zgłoszenie się chorego do poradni, odpowiednie leczenie może ocalić życie i przywrócić zdrowie.

Dr. WÓJCIKIEWICZ JÓZEF  
lekarz powiatowy

\* \* \*

## KRONIKA

**Zebnanie Zjednoczenia stowarzyszeń Mieszczanstwa w Sokalu.** Dnia 18 12 1938 o godz. 17-tej staraniem Zjednoczenia Mieszczanstwa w Sokalu w sali Wydziału Powiatowego odbyło się zebranie przy udziale około 160 osób. Zebranie zagał prof. Roman Ratusiński. Następnie, p. Stefan Müller wygłosił dłuższy referat o roli mieszczanstwa w dawnej Polsce i w Polsce odrodzonej. Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, w czasie której poruszano cały szereg spraw dotyczących kupiectwa i rzemiosła polskiego.

**Powiatowe Koło walki z gruźlicą w Sokalu** z okazji Dni Przeciwgruźliczych rozpoczęło akcję masowych prześwietlań Roentgenem młodzieży szkolnej w powiecie sokalskim. Ruchoma kolumna Roentgenowska Wojewódzkiego Twa. Prze-

ciwgruźliczego pod kierunkiem pani Dr. Breit, pani lek. Węgierko z pomocą pp. medyków Słowika i Daniluka prześwietliła w Sokalu w dniach 15. 16. i 17 grudnia wszystką młodzież gimnazjum państw., gimnazjum Kupieckiego państw. liceum pedag., w dniach 20. 21 XII młodzież Szkoły Ćwiczeń.

Prześwietlono 838 młodzieży.

**Zamiast życzeń świątecznych** Dyr. Gimn. Kupieckiego p. Leon Freundlich, złożył na pomoc zimową dla bezrobotnych, zł 2-50.

**Dnia 22 XII 1938** odbyła się „Gwiazdka w Ochronce — Przed szkole SS. Felicjanek dla maluczkich, które zostały obdarowane przez Aniołka”.

**Dnia 29 XII 1938** odbyło się posiedzenie Wydziału Powiat. w sprawie budżetu dodatkowego,

**Tragiczny wypadek.** Na gajówce w Horbkowie — osadzie zdarzył

się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany wystrzałem z nabitej strzelby pozostawionej w mieszkaniu przez nieostrożność ojca. Strzelbą bawiły się dzieci gajowego w następstwie czego 11-letni chłopak zabił przypadkowo swego 2½ rocznego braciszka.

Ciężko zapłacił ojciec za swoją nieostrożność. 20 XII 1938 odbyła się sekcja zwłok dziecka.

**Repertuar kinoteatru „ŚWIT”** Dnia 1 stycznia br. brawurowa operetka wiedeńska „HRABINA MARICA”, gra ulubiony Szöke Szakall. (4 seanse o godz. 14, 16, 18 i 20).

Dnia 6, 7 i 8 stycznia bm. najwspanialszy film sezonu „PANI WALEWSKA”, z Gretą Garbo.

Dnia 14 i 15 stycznia br. bajecznie piękny obraz w kolorach naturalnych „MIŁOŚĆ W DŻUNGLI” rolę główną kreują cudna Dorothy Lamour.